

# Jestem osobą pełną nadziei. Rozmowa z Ewą Bińczyk

**Na spotkaniu Klubu Myśli Ekologicznej w Katowicach mówiła Pani o kilku powodach napisania książki „Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu”. Jeden z nich to makabryczne pomysły geoinżynierii?**

**Ewa Bińczyk:** Ta książka nie powstałaby, gdyby nie fakt, że podczas jednej z konferencji naukowych w Austrii wpadłam w totalne zdumienie, kiedy usłyszałam referat na temat inżynierii klimatu. Nie mogłam w to uwierzyć, że w momencie, kiedy jeszcze możemy walczyć o wprowadzenie sensownej, skutecznej polityki niskoemisyjnej, ludzkość zaczyna na poważnie opracowywać plany rozpraszania siarki w stratosferze, żeby prowizorycznie kupić nam kilka lat czasu. Geoinżynierii poświęciłam wiele uwagi w książce. Dzisiaj wiem, że rozpraszanie siarki w stratosferze jest projektem wykonalnym, możliwym do zastosowania z terenu jednego kraju, przerażająco tanim i co najmniej cztery państwa w świetle naszej wiedzy pracują nad takim rozwiązaniem. Dlaczego? Dlatego, że stoimy w obliczu fiaska polityki klimatycznej czy też impasu klimatycznego. Ludzkość nie działa skutecznie, by zapobiec temu problemowi. Szukamy zatem awaryjnego „mniejszego zła”.



**No właśnie, pisze Pani, że naiwnością jest myślenie, iż technologia wyprowadzi nas z katastrofy, do której doprowadził nas rozwój technologii. Jednocześnie jest Pani zwolenniczką transformacji energetycznej - przejścia całego świata na odnawialne źródła energii, w których masowo trzeba użyć produktów zaawansowanej technologii. Czy nie ma w tym sprzeczności?**

Świetne pytanie. Podkreślam po prostu, że w obecnej krytycznej sytuacji planetarnego kryzysu środowiskowego, technoentuzjazm i założenie, że przyszłość uratuje się sama, są bardzo niebezpieczne. Odwracają naszą uwagę, zwalniają nas z obowiązku działań na rzecz polityki niskoemisyjnej już dziś. To nie w porządku wobec przyszłych pokoleń. Nie ma na co czekać, pokładając nadzieje w ludzkiej kreatywności. Ależ my już dziś jesteśmy na tyle kreatywni, by przestawić gospodarkę świata na odnawialne źródła energii, i to w taki sposób, by najubożsi na tym tylko skorzystali. Dzięki naukowcom doskonale wiemy, jak to zrobić. Jak wprowadzić podatek paliwowy u źródła, nałożony na koncerny. Jak inwestować. Jak pomóc krajom rozwijającym się. I

wcale nie jest to drogie czy politycznie niebezpieczne. Nie dajmy się zwariować. Trzeba przestać subsydiować przemysł paliw kopalnych, nie robić prezentów tym, którzy mają plany inwestycyjne mające na celu usmażenie naszego domu, planety Ziemi.

**Od lat staram się żyć świadomie i coraz bardziej ograniczam swój ślad ekologiczny, jednak dopiero z Pani książki dowiedziałam się, jak bardzo jako ludzie naruszyliśmy homeostazę Ziemi i jak głęboko tkwimy w wielowymiarowym kryzysie, nie tylko klimatycznym. Jak żyć z taką wiedzą, nie wpadając w apatię, depresję albo z drugiej strony w agresję wobec „winnych” np. polityków, korporacji?**

Sama nie znam odpowiedzi na to pytanie, dlatego tak intensywnie pracowałam nad książką. Doniesienia naukowców i naukowczyń są naprawdę niepokojące. To zupełnie nowa sytuacja w dziejach, nie mówimy o destrukcji lokalnej, poszczególnych ekosystemów, ale o wytrąceniu planety jako całości ze stanu równowagi charakteryzującej holocen. Pytałam wielu badaczy w Polsce, w Wielkiej Brytanii, w USA – do kogo się zwrócić, kogo czytać, kto najlepiej podchodzi do tego tematu?

Czy są jakieś rozwiązania? Dlaczego w obrębie ekonomii projekty klimatycznego korygowania gospodarek są tak skandalicznie marginalizowane? Wielu moich rozmówców nie wiedziało... Może czas na zdecydowane sygnały od nas – opinii publicznej, że chcemy skutecznych działań i zdecydowanej polityki proklimatycznej? Pojawiają się pozwy wobec rządów nie reagujących na powagę sytuacji. To dobra ścieżka. Podobnie jak programy dywestycji – wycofywania się wielkich aktorów z inwestowania w paliwa kopalne.

**Tradycyjnie naukę oddziela się od uczuć, jednak chcę zapytać Panią jako naukowca i jako człowieka, czy w tej sprawie da się wyłączyć emocje?**

Ewa BIŃCZYK

# EPOKA CZŁOWIEKA

Retoryka i marazm  
antropocenu



 PWN

Nie sędzę, by to było możliwe. Zresztą, zawsze jesteśmy emocjonalnie usytuowani, nawet wtedy, gdy robimy porządne metodologicznie badania naukowe. Już za samym wyborem tematu skrywają się określone wartości. Gdy czytam o interesach, które rządzą geopolityką i o bezwładniającej przewadze najpotężniejszych aktorów kształtujących ład międzynarodowy w taki sposób, by zabezpieczać przyszłe zyski najbogatszych, jestem zdegustowana ludzkością. Ale przecież ludzkość to także wszyscy inni, którzy nie stanowią 1% najbogatszych. Bardzo wiele już osiągnęliśmy, jeśli chodzi o emancypację i regulacje środowiskowe. Biorąc pod uwagę to, jak słabe były siły działające za każdym razem na rzecz emancypacji – powinniśmy być dumni, że tak wiele udało się już zmienić.

Moją książkę przenika pewna udreka, która dotyczy pytania o podstawy marazmu: dlaczego tkwimy w marazmie, dlaczego XXI wiek jest opisywany w debacie jako wiek chowania głowy w piasek, wyparcia, denializmu, prowizoryczności i krótkowzroczności?

### **Znajduje Pani jakiegokolwiek odpowiedzi na to pytanie?**

Tak, przedstawiam całe spektrum odpowiedzi. Filozoficznych, teoretycznych, psychologicznych, instytucjonalnych i geopolitycznych. Obywatele i obywatelki zdają sobie sprawę z powagi sytuacji, ale czują się bezradni, sfrustrowani – nie wiedzą, jak działać, brakuje przykładów, partie polityczne nie reprezentują powagi sytuacji. Odejście od konsumpcji w krajach rozwiniętych i postawienie na dobrobyt, czas wolny i inne wartości wciąż dla wielu wydają się nierealne. Jest to ciągle poza horyzontem wyobraźni mediów i polityków ulegających neoliberalnej ideologii wolnego rynku, globalizacji oraz wzrostu. Powinniśmy obwinać mainstream ekonomii, decydentów oraz media.

**Przeczytałam na oficjalnym fanpage`u Miasta Katowice, które jest gospodarzem szczytu klimatycznego w grudniu 2018 r., że samorząd we współpracy z instytucjami środowiskowymi i meteorologicznymi przystępuje do „stworzenia Miejskiego Planu Adaptacji, który wyznaczy kierunek działań mających podnieść komfort życia w coraz cieplejszym klimacie”. Jakby Pani zinterpretowała takie podejście urzędników do problemu?**

Weszliśmy w etap desperackich prób zarządzania katastrofą. W paradygmacie *business as usual*. Innego wyjścia często nie mamy. Jednak „zarządzanie” i sterowalność już za parę dekad mogą się okazać nieosiągalne.

**W ostatnich latach wiele osób zabiera głos na temat stanu Ziemi i przyrody, zastrzegając jednocześnie, że nie są aktywistami ekologicznymi, ale postanawiają działać, bo np. mają dzieci i są żywo zainteresowani przyszłością ludzkości. Jaka jest Pani motywacja? A może czasem rozważa Pani aktywizm, czyli podjęcie działań bezpośrednich, np. przy okazji COP24? 8 grudnia ma się odbyć marsz dla klimatu w Katowicach...**

Bardzo podziwiam aktywistów, wszyscy jesteśmy im winni wdzięczność. Jednak moje motywacje są z gruntu teoretyczne i filozoficzne. W mojej ocenie, wszystkie inne dylematy i debaty XXI stulecia są drugorzędne wobec dyskusji na temat bierności ludzkości w obliczu nadciągającej katastrofy klimatycznej. Chciałabym to zrozumieć.

**Niektórzy mówią, że kryzys antropocenu to konsekwencja patriarchy, porównując degradację Ziemi do wieków ciemnienia kobiet. Pojawiają się głosy, że to „kobiety ocala planetę” (odwołuję się do książki pod tym tytułem wydanej przez Friends of the Earth). Co Pani o tym sądzi?**

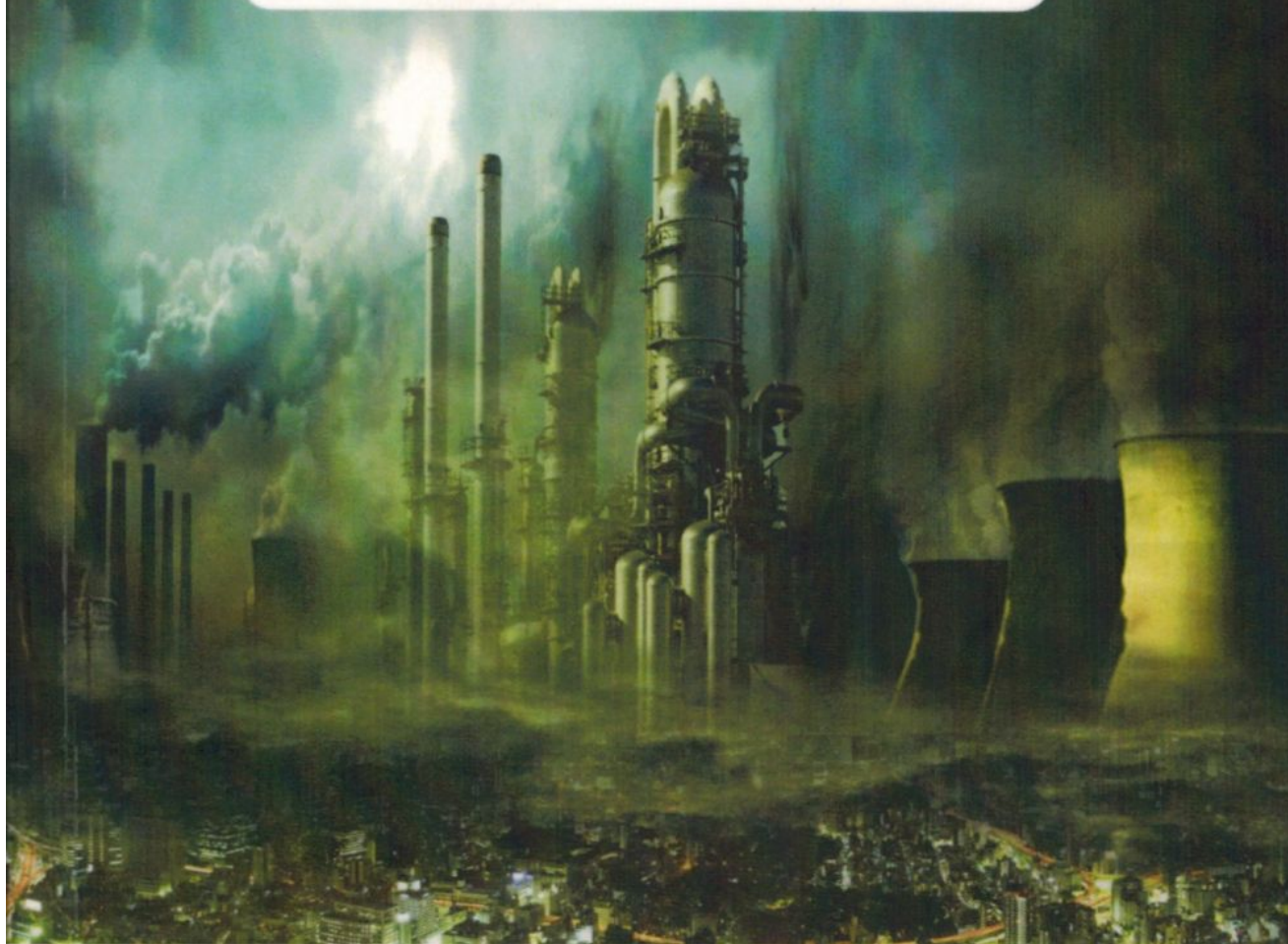
Feminizm jest mi bliski. Jeżeli zastanowimy się nad tym, jakie są związki arogancji, ryzykanctwa, braku troskliwości i pazerności ze strukturą tzw. patriarchy, to rzeczywiście to, co uznawane dotąd

za kobiece, mogłoby ocalić Ziemię: pokora, wielogatunkowa odpowiedzialność, zasada ostrożności oraz troska. Polecam w tym kontekście wykład Naomi Klein na TEDWomen 2010 dotyczący ryzykanctwa, katastrofy BP w Zatoce Meksykańskiej i pozyskiwania ropy z łupków.

Naomi ORESKES • Eric M. CONWAY

# UPADEK CYWILIZACJI ZACHODNIEJ

Spojrzenie z przyszłości



 PWN

**Dzięki Pani w Polsce w tym roku ukazała się też praca na styku literatury i nauki: „Upadek cywilizacji zachodniej” autorstwa historyków nauki Naomi Oreskes oraz Erika Conwaya. Dlaczego warto ją przeczytać?**

To nie jest zwykły esej science-fiction, ale książka bardzo dobrze udokumentowana empirycznie, ma świetne przypisy, dane są bardzo prawdopodobne. Pokazuje scenariusz możliwej przyszłości przez cały XXI wiek. Co się może zdarzyć, jeżeli nadal nic nie będziemy robić w kontekście zmian klimatycznych? Mamy tam rok wiecznego lata, zastosowanie geoinżynierii, wycofanie się z geoinżynierii, migracje klimatyczne. Esey jest napisany z punktu widzenia historyka przyszłości, z końca XXI wieku, który pyta: „Dlaczego ludzie, wiedząc, co się dzieje, którzy na początku XXI wieku, dzięki naukowcom mieli doskonałą wiedzę na temat stanu klimatu i tego, co nam grozi; dlaczego ci ludzie nic nie zrobili?”, „Dlaczego dopuścili do katastrofy ulegając żądzy zysku przemysłu paliwowego?”.

Esey jest przerażający, bo pierwszy rozdział właściwie się ziszcza, dotyczy on bowiem wprowadzenia cenzury klimatycznej, co za prezydentury Donalda Trumpa miało miejsce w pewnym momencie w USA.

W tym kraju sprawnie działał „global warming denial movement” – przemysł produkcji wątpliwości. Chodzi o kampanie dezinformacyjne dotyczące globalnego ocieplenia - badacze byli zastraszani, grożono im pozwami. Przebywałam w USA, kiedy na prezydenta został wybrany Donald Trump, i byłam świadkiem tego, jak ludzie płakali na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku dzień po wyborach, nie mogąc uwierzyć, że to się ziszcza. Elity intelektualistów, także na Uniwersytecie Harvarda i Brown, w pierwszych tygodniach ogarnął pewien rodzaj paniki. Możemy się o tym przekonać obserwując, co się tam dzieje.

Niektórzy badacze, na przykład Bruno Latour w książce „Down to Earth” mówią, że poprzez Brexit i wybór Trumpa na prezydenta USA 1% najbogatszych ludzi zrywa więzy z resztą ludzkości. Wycofując się z paryskiego porozumienia klimatycznego, najpotężniejszy lider globalny odwraca się plecami do reszty ludzkości. Potężni i bogaci nie podzielają tego samego horyzontu przyszłości - wspólnego postępu i emancypacji, jak było to dotąd. Problem marazmu antropocenu i narastających nierówności ekonomicznych to dwie strony tego samego medalu.



Fot. © Vladimir Melnik, Adobe Stock

**Rozumiem, że nie ma Pani złudzeń co do świata polityki. Czy w takim razie żywi Pani jakkolwiek nadzieję co do wyniku szczytu klimatycznego w Katowicach? Może mimo wszystko warto tę nadzieję wyrażać?**

Jestem osobą pełną nadziei, a książka spotkała się już w tej chwili z tak ciepłym przyjęciem i zainteresowaniem, że jestem oszołomiona. Dziękuję za wszystkie e-maile i wiadomości, które od Państwa dostaję. Zależy nam na przyszłości planety i sensownych rozwiązaniach dotyczących dystrybucji bogactwa i przesterowania świata na tory czasu wolnego i ograniczenia jałowej konsumpcji. Tylko decydenci i politycy jeszcze nas nie słuchają!

**Ewa Bińczyk** - dr hab., prof. UMK - kierownik Zakładu Filozofii Nauki w Instytucie Filozofii UMK. Zajmuje się współczesną filozofią nauki i techniki, studiami nad nauką i technologią, socjologią wiedzy naukowej i kontrowersjami w nauce. Autorka książek: „Socjologia wiedzy w Biblii” (Nomos 2003), „Obraz, który nas zniewala” (Universitas 2007), a także „Technonauka w społeczeństwie ryzyka” (UMK 2012). Współautorka pracy „Modeling Technoscience and Nanotechnology Assessment” (Peter Lang 2014), współredaktorka wyboru tekstów „Studia nad nauką oraz technologią” (UMK 2014) oraz „Horyzontów konstruktoryzmu. Inspiracje, perspektywy, przyszłość” (UMK 2015). Stypendystka Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (2005), Fundacji Fulbrighta (2006-2007), laureatka stypendium tygodnika „Polityka”, „Zostańcie z nami” (2010). W 2016 r. visiting scholar na Uniwersytecie Harvarda (Department of History of Science). Obecnie realizuje grant badawczy NCN Retoryka środowiskowa i marazm antropocenu.